

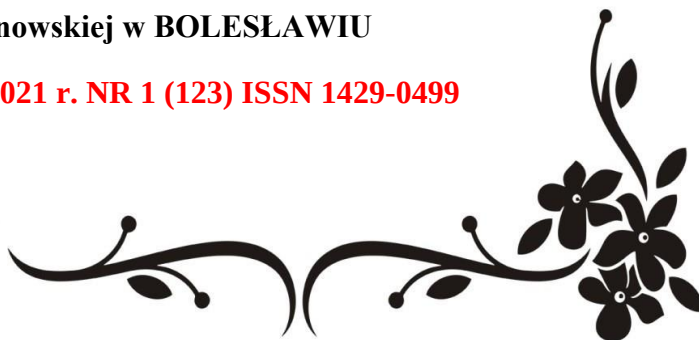


Korzenie



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE
CENTRUM KULTURY
im. Marii Płonowskiej w BOLESŁAWIU

STYCZEŃ - LUTY 2021 r. NR 1 (123) ISSN 1429-0499



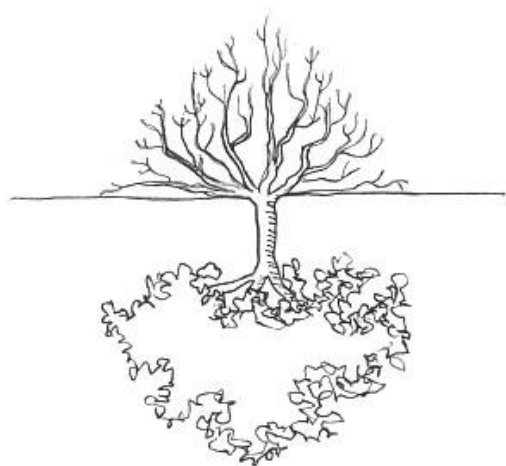
WYDANIA SPECJALNE CZ. V

W dniu 24 października 2019 roku w Centrum Kultury im. Marii Płonowskiej w Bolesławiu odbyła się konferencja popularnonaukowa poświęcona „740 lat Bolesławia”.

Organizatorem było Centrum Kultury im. Marii Płonowskiej w Bolesławiu, patronat nad konferencją objął Wójt Gminy Bolesław, Krzysztof Dudziński.

Frekwencja dopisała, prelegenci również. Jak to bywa organizatorzy dosyć długo czekali na referaty, które miały dotrzeć do Centrum Kultury w Bolesławiu. Jak zebraliśmy potrzebne materiały pojawił się „COVID -19” i nieco skomplikował nam kontynuację „Korzeni” w formie papierowej. Proponujemy państwu cały cykl wykładów z konferencji w formie elektronicznej, umieszczając je na stronie Centrum Kultury. Ponieważ część artykułów ma dość obszerny opis tematów może się zdarzyć, że będzie dany artykuł emitowany w dwóch częściach. Zamiarem naszym jest przedstawienie wszystkich materiałów z konferencji z 24 października 2019.

Zachęcamy do czytania.



Wydarzenia bolesławskie w 1915 roku.

Tomasz Sawicki

Na początku sierpnia 1914 roku na tereny powiatu olkuskiego wkroczył korpus armii austro-węgierskiej, który zajął teren bez walki. Zagłębie Dąbrowskie oraz północną część Jury zajęły oddziały armii niemieckiej.

Po wycofaniu się urzędników oraz żandarmerii rosyjskiej zapanowała anarchia. W tej sytuacji grupa olkuskich działaczy społecznych powołała w Olkuszu Komitet Bezpieczeństwa Publicznego. Podobne Komitety powołano również w innych miejscowościach powiatu. Wkrótce władze austriackie wprowadziły tymczasową administrację, której głównym celem było zapewnienie bezpieczeństwa i aprowizacji wojsk. Pod koniec września 1914 roku do Olkusza wkroczyła armia niemiecka, która zajmowała miasto do listopada po czym do Olkusza powróciła armia austriacka. Od połowy listopada do połowy grudnia 1914 roku tereny Jury, w tym znaczna część powiatu olkuskiego stały się areną zaciętych walk. W 1915 roku na terenie powiatu olkuskiego, mimo trudności aprowizacyjnych, nastroje społeczne uległy poprawie¹. Od sierpnia 1915 roku Niemcy i Austro-Węgry podzieliły Królestwo Polskie na dwie części i Bolesław znalazł się pod regularną okupacją austriacką trwającą do października 1918 roku².

7 stycznia 1915 roku do Sławkowa przekwaterował się z Jabłonkowa Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego. Jego siedzibą został rozbudowany wcześniej sławkowski Ratusz, w którym rozmieszczono poszczególne departamentowe biura i urzędy. Komendę Placu, czyli dowództwo garnizonu, ulokowano przy ul. Kościelnej, w budynku wikarówki. Komendantem Placu ppłk Władysław Sikorski mianował por. Władysława Dunin-Wąsowicza. Sam ppłk Sikorski rozlokował się w dworku Tomickiego. Żołnierze zostali zakwaterowani w domach sławkowian. 9 stycznia, pieszo, ze stacji kolejowej w Trzebini przez Olkusz dotarł na miejsce stałej dyslokacji do Bolesławia Batalion Uzupełniający w sile 20 oficerów i około 100 szeregowych. Batalion miał być kadram 4 Pułku Legionów i bezpośrednio podlegał DW. Dowódcą batalionu został mianowany kpt. Andrzej Galica. Komenda batalionu została umieszczona we dworze, Komenda Placu – w urzędzie gminnym, żołnierze dwuplutonowej kompanii- w szkole bolesławskiej, Krążku, Krzykawce, Wodącej i Podlipiu. Dowództwo kompanii objął por. Kordian Zamorski. Z kompanii wydzielono szkołę podoficerską, której komendantem mianowano por. Izzydora Modelskiego³. Wówczas do gminy bolesławskiej należy 22 wsie, które liczyły razem 16 tysięcy mieszkańców, zatrudnionych głównie w kopalniach galmanu.

¹ J. Sypień, Olkusz i Ziemia Olkuska podczas I wojny światowej w pamiętnikach Jana Jarno, Olkusz 2014, s. 16-26.

² J. Liszka, T. Sawicki, Bolesławska opowieść niepodległościowa 1914-1920, Bolesławskie Zeszyty Korzenie

Historyczne, Zeszyt 33, Centrum Kultury im. M. Płonowskiej w Bolesławiu, Bolesław 2009, s. 11.

³ Z. Matuszczyk, „Przez Sławków do niepodległej Polski, Legiony w Sławkowie i Zagłębiu Dąbrowskim”, Sławków 2010, s. 18-19.

Sama wieś Bolesław liczyła 3 tysiące mieszkańców.

W Departamencie Wojskowym zdawano sobie sprawę, że większość mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego nadal nieufnie patrzy na ideę walki o wolną Polskę u boku państw centralnych. Wacław Tokarz sądził, że jeżeli Departament Wojskowy będzie miał swobodę działania, to pobór w Zagłębiu pójdzie bardzo dobrze. Jednak utrudniano formalnie rozpoczęcie werbunku. Dowódca austriacki generał Pichler robił wszystko, by pomniejszyć możliwości działania Departamentu. W dodatku ludność okolicznych wiosek nie garnęła się do służby w Legionach⁴.

Po rozwiązaniu legionu wschodniego ustalono formacje jednego legionu o 3 pułkach piechoty, 3 szwad. kawalerii, 5 bat. artylerii z prawem tworzenia kadr pod postacią batalionu uzupełniającego, który też zaczęto formować w Suchej (Rozkaz NKN nr 1033 z 9.10.1914). Właśnie formowanie tego batalionu z powodu ograniczenia, a następnie zniesienia przez naczelne władze wojskowe werbunku na terenie austriackim napotkało na wielkie trudności z powodu braku dostatecznego dopływu ludzi. Wobec tego zarówno NKN, jak i władze wojskowe Legionu rozpoczęły kroki u c. k. Rządu, aby móc uzupełnić formacje Legionów na terenie Królestwa.

Departament Wojskowy NKN w Sławkowie - Ppłk. Sikorski, dr Tokarz prof. UJ i Michał

Sokolnicki rozpoczęli pracę przygotowawczą celem zorganizowania werbunku do legionów w ścisłym porozumieniu z Komendantem Galicą. Werbunek zaczęto od urządzenia obchodów rocznicy powstania styczniowego oraz uroczystości na cześć Francesca Nullo, który poległ w Krzykawce w 1863 roku. Lecz już przed tymi obchodami zaczęły krążyć głuche niepokojące lud wieści o mającym nastąpić poborze do legionu. Pogłoski te znalazły faktyczną podstawę w przebiegu manifestacji patriotycznych.

Obchód ku uczczeniu Francesca Nullo odbył się w Krzykawce z muzyką w obecności honorowej kompanii legionistów. Prócz ludu przybyło sporo inteligencji ze Sławkowa, Bolesławia i Olkusza; nadto z polecenia Komendy dzień ten był wolny od nauki w szkołach, a dzieci wraz ze swoimi nauczycielami zjawiły się w Krzykawce. Po mszy odprawionej przez kapelana Gilewicza kompania honorowa dała trzykrotną salwę, po czym rozpoczęły się przemowy. Prof. Tokarz przedstawił przebieg powstania, Relidzyński z dobytą szablą w dłoni pod rozwiniętym sztandarem Legionów przemawiał do sumień przybyłych na uroczystość. Kapitan Galica zakończył swą żołnierską mowę powołując się na swoje pochodzenie, że jako chłop urodzony pod góralską strzechą na Podhalu zasługuje tym właśnie na zupełne zaufanie ludu — „ja swoją chłopską piersią — mówił — bronię Ojczyzny

⁴ D. Nawrot, „Z dziejów czynu legionowego. Zagłębie Dąbrowskie w pierwszym roku wielkiej Wojny 1914-1915, s.92-93.

i wy również będziecie ją bronić. Wówczas do powstania poszli wszyscy jak jeden mąż, a dziś? Jeżeli sami nie pójdziecie, to siłą was spod pierzyn wyciągniemy.

Dziewczęta, wyganiajcie młodych z chałup, a kto nie pójdzie z własnej woli, będzie napiętnowany i wzięty przemocą".

Wspólna fotografia zakończyła tę uroczystość.

W Bolesławiu obchód styczniowy urządzono w domu ludowym. Oprócz prof. Tokarza, Siemaszki przemawiał Galica w tym samym duchu przygotowując lud na pobór przymusowy w razie braku ochotników. W podobnie agitacyjnym duchu odbył się obchód w Olkuszu, gdzie w namiętym kazaniu wobec zgromadzonego ludu i miejscowego duchowieństwa kapelan Gilewicz wzywał lud do czynu.

„Polak nie może czekać bezczynnie, ma iść i bić Moskala, wszyscy, którzy nie pójdą, to psy".

Słowa ks. Gilewicza uzupełnił Galica, który również wobec licznych świadków do psów przyrównywał tych, którzy nie chcą wstępować do legionów. Skutek tych obchodów patriotycznych i mów agitacyjnych był taki, iż każdy z uczestników wracał do domu w przekonaniu, że głuche wieści krążące dawniej o poborze do legionów są uzasadnione. Słowo „branka" padło publicznie z ust kierowników akcji legionowej. Po tych obchodach Dep. Wojsk, i Komenda Batalionu chciały się przekonać, jaki wpływ wywarły te uroczystości na ludność. Kap. Galica i Franciszek Gwiżdż udali się do Bukowna, najludniejszej wsi gminnej bolesławskiej, zwołali zgromadzenie ludowe, by

Korzenie

się przekonać o nastroju chłopów. Prócz kilku osób z inteligencji nikt się nie zjawił. Wówczas rozlepiono afisze, w których ogłoszono, że kto dobrowolnie wstąpi do legionów, rodzina jego od razu otrzyma 10 k. a następnie pewną kwotę miesięcznie oprócz maki, kaszy, cukru i słoniny. Na to wezwanie zgłosiło się do komendy 5 chłopów. W Sławkowie poszło lepiej: blisko 60 ochotników wstąpiło do legionów. Zresztą na ogół ludność zachowała się zupełnie biernie. Gdy obchody styczniowe, agitacja werbunkowa, zarówno ideowa, jak i materialna nie odniosły pożądanego skutku, Departament Wojskowy postanowił użyć przemocy.

Całą okolicę komenda batalionu obstawiała gęstymi patrolami, które krążyły w dzień i w nocy; nie brakło w tych patrolach kapelana Gilewicza, który jeździł uzbrojony i brał czynny udział w przymusowej brance.

Pod zarzutem wałęsania się chwymano ludzi po drogach, gdy spokojnie wracali z kościoła; do uciekających strzelano. W ten sposób zraniono 18-letniego Jana Szygulę ze Starego Ujkowa. Chłopiec służył do mszy w Bolesławiu i gdy usłyszał, że na drodze zatrzymują patrole, postanowił wracać bocznymi drogami do domu". *Uciekając Szyguła dostał się w krzyżowy ogień rozstawionych patroli. Ledwo uszedł z raną postrzałową, którą otrzymał w nogę. Wobec słabych wyników tej metody poboru zaczęto brać ludzi z chat w nocy. W tym celu obstawiano chałupy uzbrojonymi żołnierzami, wchodziło do środka i pod groźbą rewolweru wyciągano mężczyzn. W ciągu kilku dni w ten sposób zabrano*

przemocą blisko 150-ciu mężczyzn, między innymi: Imielskiego, Stworzenia, Góreckiego, Pawlika z Bolesławia: Sadowskiego z Wygięży, Cieślika z Dąbrówki Starej, Faldę, Mrożka, Machnika z Bukowna. W Bukownie, Czyżowej, wdowie po Marcinie porwano siłą syna. Z Hutek i Ujkowa zabierano chłopów do lat 40. Schwytanych prowadzono pod bagnetami do Bolesławia na wikarówkę i tam mundurowano. Niektórym udało się ucieczka; prócz Szyguły uciekł Falda, Mrozek i Cieślik. Cieślika powtórnie złapano i odstawiono do biura werbunkowego Legionów, które w tym czasie pracowało w Olkuszu. Wystraszona branką męska połowa ludności wiejskiej poczęła uciekać ze wsi i kryć się po lasach. Niektórzy spędzili w lesie dłuższy czas, bo po parę tygodni jak młody Cebo czy Szlęzak syn Kazimierza z Wodącej.

Patrole legionowe często przeszukiwały lasy tropiąc ukrywających się w nich rekrutów. W tych wyprawach brał udział ksiądz Gilewicz, o którym coraz głośniej mówiono, że nie jest księdzem i bezprawnie nosi sutannę.

Rozgoryczenie ludności wiejskiej na Komendę Legionów doprowadziło do tego, że chłopci postanowili upomnieć się o swoją krzywdę. W niektórych miejscach, jak w lesie Pilickim, zebrani chłopci postanowili siłą oprzeć się brance. W takiej sytuacji wysłano delegację do Departamentu Wojskowego. Jednak ppłk Sikorski delegacji nie przyjął. U sołtysa Bukowna Andrzeja Lekstona, obytego w świecie włościanina, odbyło się zebranie, na którym postanowiono,

Korzenie

zaprotestować przeciw brance i udać się do Komendy Legionów w Bolesławiu i zażądać wyjaśnień oraz wypuszczenia pobranych mężów i synów. W niedzielę 2-go lutego 1915 roku, w święto Matki Bożej o godz. szesnastej dwiema drogami, jedną z Krążka i Bukowna, drugą ze Sławkowa, tłum ludzi złożonych z kobiet i dzieci, podrostków, starców i nielicznych młodych mężczyzn w ogólnej liczbie 1000 osób zdążył do Bolesławia przed Komendę Legionów. W ochronce otoczonej ogrodem kwaterował oddział 50 legionistów. Na wieść patroli, że wielki tłum ludzi ciągnie do Bolesławia, zwołano pogotowie zbrojne w sile 50 ludzi pod komendą Stettnera. Ustawiono ich w poprzek gościńca od ochronki do Urzędu Gminnego. Z tłumem od Krążka podążał Józef Waśniewski, nadsztygar kopalni galmanu Towarzystwa Franko-Rosyjskiego, gorący zwolennik legionów i rzecznik werbunku, (działacz Ligi Polskiej, u którego podobno bywał sam J. Piłsudski), kobiety przeklinały go po drodze, upatrując w nim jednego z głównych sprawców branki. Lud doszedł do urzędu gminnego i zatrzymał się przed kordonem legionistów. Spoza kordonu legionistów nadsztygar Waśniewski i inżynier Cissowski, zawiadowca kopalni tow. Sosnowieckiego, zwolennik NKN, wzywali tłum do rozejścia się, tłumacząc, że legiony mają prawo do poboru. Prosilili, by tłum nie napierał na kordon, co może spowodować nieszczęście. W tym samym duchu przemawiał por. dr Jarosz. Wówczas z tłumy wystąpiło parę kobiet i starsi górnicy, Jan Sośniarz i Jan

str. 5

Makowski, żądający przybycia Komendanta. Kiedy ich zapytano, czego chcą, odpowiedzieli: „*Myśmy przyszli bez broni, panowie żołnierze, chcemy wiedzieć, jakim prawem bierzecie nam chłopów po drogach, a po nocach wyciągacie ich przemocą z chałup. Nie robili tego Prusaki, ani Austriaki, dlaczego wy to robicie?*”. Na to pytanie por. Jarosz odpowiedział rozkazem „*Rozejść się*”. Tłum jednak nie usłuchał i począł wołać: „*Nie chcemy legionów, oddajcie mężów i synów*”. Wówczas padł rozkaz „*salwa w górę*”, strzały nie tylko nie uspokoiły tłumu, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej go wzburzyły. Zaczęto krzyczeć: „*łotry, mordercy, do bezbronnych strzelają*” i tłum począł napierać na kordon legionistów. Wówczas na komendę: „*cel, pal*”, oddano 50 strzałów do tłumu. Powstał krzyk i jęki i tłum w szalonym popłochu począł uciekać z gościńca w bok ku kościołowi i na cmentarz. Oszałeli ludzie uciekali dalej aż do Zagłębia. Nawet przez Czarną Przemszę. Rannych zaciągnięto do chat i starannie ukryto w obawie przed represjami. Na gościńcu zostały dwa trupy. Padł Jan Sośniarz lat 44, który osierocił żonę i 4 dzieci, i Jan Makowski lat 63, ojciec 6-ga dzieci.

Wypadki te niezależnie od innych ich aspektów były groźnym *memento* dla polskich propagatorów „idei” walki zbrojnej u boku okupantów i dla samych okupantów⁵. Relacje

świadków z tych wydarzeń, jak to bywa w takich wypadkach, różnią się i są zależne od strony, po której się znajdowali. Przeprowadzono śledztwo, które objęło 42 podejrzanych. Oskarżonych oddano pod austriacki sąd polowy w Olkuszu, jednak po interwencji ppłk Sikorskiego wszyscy zostali zwolnieni pod groźbą rozstrzelania, jeżeli znów będą brać udział w zamieszkach. Te wydarzenia nie wpłynęły pozytywnie na wizerunek Legionów⁶.

Władze okupacyjne, wykorzystując między innymi incydent w Bolesławiu, utrudniały akcję werbunkową do Legionów. Ostatecznie Austriacy jeszcze w lutym zgodzili się na utworzenie biura werbunkowego w Dąbrowie⁷.

Do czasu tego wydarzenia, jak podaje chor. Roman Starzyński, do Batalionu Uzupełniającego w Bolesławiu wcielono 180 rekrutów. Potem ta liczba zmalała.

W końcu lutego Departament Wojskowy NKN przeniesiono w głąb Królestwa Polskiego, do Piotrkowa Trybunalskiego. Przed odjazdem, 21 lutego, batalion uzupełniający odbył jeszcze defiladę w Dąbrowie Górniczej⁸.

Legiony były najlepszymi jednostkami wojskowymi, jakie w czasie I wojny światowej zdołano stworzyć u boku zaborcy. Pod koniec 1914 roku liczebność oddziałów wynosiła ok. 11 tys., a w szczytowym okresie rozwoju do 20 tys.

⁵ L. Grosfeld, „Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918”, Op. Cit. s. 76-79.

⁶ Z. Matuszczyk, „Przez Sławków do niepodległej Polski, Legiony w Sławkowie i Zagłębiu Dąbrowskim”, Sławków 2010, s. 19.

Korzenie

⁷ D. Nawrot, Z dziejów czynu Legionowego, Zagłębie Dąbrowskie w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914-1915, Sosnowiec 2014, s. 92-93.

⁸ Tamże s. 93.

Żołnierzy. Łącznie przez Legiony przewinęło się tego dziedzictwa życie następnych pokoleń

*Komenda Batalionu Uzupełniającego w Bolesławiu
od 9 stycznia do 21 lutego 1915 r.*



Fot. 18. W pierwszym rzędzie stoją od lewej: por. Czesław Jarnuszkiewicz, por. Mariusz Zaruski, kpt. Andrzej Galica, por. Kordian Zamorski, ułan Henryk Dobrzański, za nimi: chor. Feliks Gwiżdż, chor. Józef Relidzyński, ppor. dr Herman Liberman, chor. Roman Starzyński, dr Izydor Modelski
Źródło: M. Wieliczko, *Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie*, Warszawa 1930, s. 46.

do 60 tys. Osób. To oni stanowili kadrę późniejszego Wojska Polskiego. Jednocześnie Legiony tworzyły jedyne środowisko niepodległościowe opozycyjne wobec wszystkich trzech zaborców. W walkach o niepodległość poległo lub zmarło z ran i chorób prawie 3 tys. Żołnierzy Legionów. Żołnierze Legionów pozostawili po sobie piękną kartę pamięci. Byli pokoleniem, które po 123 latach niewoli przywróciło Polsce niepodległość, a potem konsekwentnie jej broniło. To z nimi nieodłącznie związane są wartości najwyższe jak honor, wierność ideałom i ofiarność wobec narodu. Bez

Polaków byłoby znacznie uboższe i trudniejsze⁹.

Tomasz Sawicki

⁹ W. Wysocki, W. Cygan, J. J. Kasprzyk, „Legiony Polskie 1914-1918”, Oficyna Wydawnicza 2014, s. 38.

Literatura:

D. Nawrot, Z dziejów czynu Legionowego, Zagłębie Dąbrowskie w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914-1915, Sosnowiec 2014.

J. Liszka, T. Sawicki, Bolesławska opowieść niepodległościowa 1914-1920, Bolesławskie Zeszyty Historyczne, Zeszyt 33, Centrum Kultury im. M. Płonowskiej w Bolesławiu, Bolesław 2009.

J. Sypień, Olkusz i Ziemia Olkuska podczas I wojny światowej w pamiątnikach Jana Jarno, Olkusz 2014.

L. Grosfeld, „Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach 1914-1918”.

W. Wysocki, W. Cygan, J. J. Kasprzyk, „Legiony Polskie 1914-1918”, Oficyna Wydawnicza 2014

Z. Matuszczyk, „Przez Sławków do niepodległej Polski, Legiony w Sławkowie i Zagłębiu Dąbrowskim”, Sławków 2010.

Bolesławskie Wiosny i Jesienie Poetyckie: budowanie regionalnej wspólnoty

W 740-letniej historii Bolesławia od ponad 40 lat swoje dzieje mają regularnie organizowane w Gminnym Ośrodku Kultury konkursy poetyckie. W maju 2019 roku w bolesławskim dworku odbyła się XLI Wiosna Poetycka, natomiast 18 października 2019 roku rozstrzygnięto XLII Jesień Poetycką. Prawie już setka regularnych spotkań przy poetyckim słowie wytworzyła tradycję i stabilną pozycję poezji w bolesławskim regionie. Z tej długofalowej obecności żywego słowa w Bolesławiu, z energii ludzi, którzy potrafią organizować biesiady literackie i ożywiać je swoją obecnością, czerpią inspiracje dla edukacji regionalnej lokalne szkoły, a także środowiska twórcze pobliskiego Bukowna, Sławkowa, Olkusza czy Klucz.

Coroczne konkursy poetyckie oraz prozatorskie ukształtowały w Bolesławiu relacje z „małą ojczyzną” kilku pokoleń regionalnych artystów i wpłynęły na wrażliwość licznych mieszkańców. Wpisują się w najlepsze tradycje animacji kulturalnej, zapraszają do twórczej aktywności młodzież, dojrzałe i najstarsze osoby, stwarzają i eksponują społeczną scenę dialogu.

Jako uczestnik wielu bolesławskich spotkań i zdobywca kilku wyróżnień w wiosnach oraz jesieniach poetyckich, wspominam je jako etycznie i osobiście głęboko angażującą agorę. W latach 90. ubiegłego wieku, w czasach bez dostępu do Internetu i prasy literackiej, była to bardzo silna forma pogłębiania komunikowania społecznego w regionie¹⁰. Omawiane konkursy przecież nie tylko eksponowały same teksty poetyckie, ale dawały i wciąż dają miejsce dla wyrażenia indywidualnej, lirycznej prawdy o najbliższym nam świecie i czasie. Dawały i dają okazję do dyskusji o wartościach prezentowanej twórczości zarówno poetom, jak i zapraszanym do grona jurorskiego krytykom, są nadal bezcennym sposobem harmonizowania wzajemnych relacji i otwierania mieszkańców na formy partycypacji społecznej.

Poetyckie Wiosny i Jesienie, niezakłócone zmianą siedziby ośrodka kultury i zmieniającymi się kolejnymi dyrekcjami, pozwalają wciąż „owocować” żywemu słowu w następujących po sobie porach roku, pozwalają gromadzić zapasy ożywiającej nas duchowej energii. Są ważnym miejscem artystycznych konfrontacji, wykraczają także swoim oddziaływaniem poza granicę powiatu olkuskiego. Są bowiem dla regularnie spotykających się tutaj kilkudziesięciu poetów z pogranicza Śląska i Małopolski okazją do rozmów z życzliwą publicznością, ciekawą tego, jak i co mówią ludzie z zachodnich oraz

¹⁰ Por. J. Żebrowski, *Animacja kulturalna i społeczno-wychowawcza w środowiskach lokalnych*, Gdańsk 2003, s. 16-17, 79-80.

wschodnich obszarów ich „małej ojczyzny”. Turniej jednego wiersza – oceniany przez zapraszanego eksperta, poetę, krytyka, osobę lubianą i uznaną przez lokalne środowisko twórców, staje się przestrzenią wymiany doświadczeń, lepszego rozumienia siebie. Poeci, wyeksponowani na scenie społecznego odbioru, stają się bardziej świadomi rangi swej twórczości.¹¹

Formy nadsyłania wierszy, procedurę wyłaniania laureatów, kategorie wiekowe określa regulamin konkursu, który od czasu pierwszych edycji Wiosen i Jesieni Poetyckich się wielokrotnie zmieniał. Ale nie na tyle, aby wpłynąć na profil i cele konkursu. Bo poza wszelkimi regulacjami zawsze wskazywał na wartość spotkania w żywym słowie: w emocji tego jednego wiersza, napisanego po to, aby zabłysnął, zachwyił, wywołał poruszenie, stanął w centrum uwagi słuchaczy i stał się wydarzeniem prawdy.

Utworki poetyckie od lat są wygłaszane w Bolesławiu w taki sposób, że stają się przejmującymi manifestacjami indywidualności, wyzwajają ze społecznych przyporządkowań, otwierają wrażliwość na poetycko konstruowane światy. Nagrody zdobywają tutaj, jak kiedyś Janina Kubańska, nie tylko twórcy humanistycznie profesjonalnie wykształceni, ale poeci najwrażliwsi, których talent najpiękniej prowadzi w stronę prawdy wiersza. Sposób eksponowania

poezji w Bolesławiu uwalnia z prowincjonalnych kompleksów i schematów, pozwala wyrwać się z reprodukcji konsumenckich i prestiżowych nawyków, umożliwia zobaczenie siebie na miarę własnych marzeń.

Istnienie poetyckiej sceny wolności i wrażliwości w miejscowości, która dla takich właśnie celów wyremontowała piękny dworek, jest już na trwałe wpisane w krajobraz kulturowy Bolesławia. Należy życzyć bolesławskiej społeczności wielu następnych edycji konkursów poetyckich, dzięki którym umacniać się będzie wspólnota mieszkających i pracujących tutaj ludzi.

Warto przypomnieć, że siła tej wspólnoty ma swoje głębokie korzenie także w więziach wytworzonych w czasach funkcjonowania tutejszych kopalni. W XIX i na początku XX wieku w zakładowych izbach zbórnych gromadzili się górnicy, by dzielić się wspomnieniami i lokalnymi podaniami ¹². Kulturową rolę takich spotkań przedstawił w trzech górniczych sagach prawie sto lat temu znakomity bolesławski pisarz Jan Waśniewski.

Obecnie podobne spotkania odbywają się już nie *po dniówce* lub przed dniówką (parafrazuję tytuł powieści Jana Waśniewskiego) ¹³, ale wieczorami w bolesławskim Centrum Kultury. Literackie biesiady stają się ożywczym źródłem regenerującym zaufanie społeczne, wzajemność, bezpośredniość. Prezentowanie poezji jest dla

¹¹ Zob. J. Kargul, *Od upowszechniania kultury do animacji kulturalnej*, Toruń 1995, s. 7.

¹² Zob. M. Pieniążek, *Polonistyka performatywna. O humanistycznych technologiach wytwarzania światów*, Kraków 2018, s. 138.

Korzenie

¹³ J. Waśniewski, *Po dniówce* [wznowienie opowiadań z 1938 r.], wstęp i oprac. M. Pieniążek, Bolesław 2009.

twórców cenną formą rozpoznawania swojego miejsca we wspólnocie, a dla publiczności świadectwem wspólnie przeżywanego czasu.

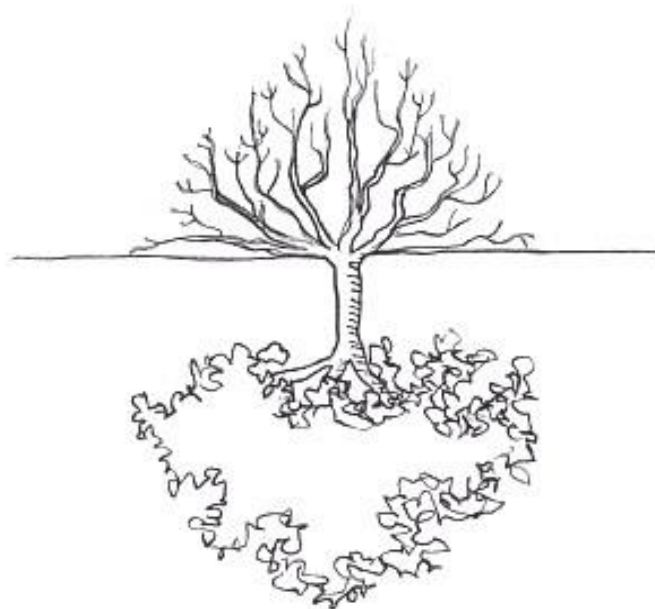
Coroczna wędrówka od Poetyckiej Wiosny do Poetyckiej Jesieni angażuje w Bolesławiu dziesiątki uczestników, buduje egzystencjalne

szlaki refleksji, „fedruje” ściany między ludźmi i między grupami społecznymi. Jeśli wciąż otwiera bezpieczne przejścia ku przyszłości, nie wolno jej zatrzymać.

Marek Pieniążek



„Jesień poetycka”, lata 80 -te XX w. GOK Bolesław, arch. CK Bolesław.



Wydawca: Centrum Kultury im. Marii Płonowskiej w Bolesławiu

Zespół redakcyjny: Tomasz Sawicki, Małgorzata Piekoszewska-Przysiewkowska, Barbara Rzońca

Redakcja oświadcza, że za treść nadesłanych do druku artykułów odpowiedzialność ponosi autor.

